№ 294. Kraków, dnia 28 Grudnia — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się Nowym roku upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie .	1 złr. 80 ct.	2 złr. 10 ct.
Kwartalnie .	5 „ — „	5 „ 90 „
Półrocznie .	10 „ — „	11 „ 80 „
Rocznie .	20 „ — „	23 „ 60 „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie . .	2 złr.
Kwartalnie . .	6 „
Półrocznie . .	12 „
Rocznie . .	24 „

W Państwie Niemieckiem:		*Za granicą w ogóle:*	
Miesięcznie .	3 złr.	Miesięcznie .	3 złr.
Kwartalnie .	7 „	Kwartalnie .	8 „
Półrocznie .	14 „	Półrocznie .	16 „
Rocznie .	28 „	Rocznie .	32 „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. ś. Jana Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Motory życia“ przez Autora „Marzycieli“.

Zwracamy uwagę PP. Kupców, Przemysłowców i Rękodzielników na „***Przewodnik adresowy***“, zamieszczony na ostatniej stronicy pisma, w którym codziennie ogłaszamy ich firmy i adresy. Kto pragnie, aby firma jego w Przewodniku była ogłoszona, zgłosić się zechce do Administracyi *Nowej Reformy*, ulica św. Jana Nr. 13 na dole.

Kraków, 27 grudnia.

Dnia 10 b. m. na polowaniu dworskiem w Gatczynie rozbiegały się konie w sankach carskich i wyrzuciły władzcę Rosyi gdzieś daleko, przyczem car doznał ciężkiego uszkodzenia prawego ramienia. Przez dziesięć dni wypadek ten trzymano w największej tajemnicy, bo pierwsza o nim wiadomość doszła do Berlina dopiero dnia 20 grudnia.

Z powodu nieprawidłowości stosunków rosyjskich osoba cara-jedynowładzcy bardziej jest naprzód wysuniętą, aniżeli każdego innego monarchy, spokojnie siedzącego na tronie konstytucyjnego państwa, czy też swobodnie przechadzającego się wśród entuzyastycznych okrzyków ludu. Drobne nawet przeto szczegóły z życia cara żywo obchodzą nietylko miliony wiernych czy niewiernych jego poddanych, lecz i świat cywilizowany z niepokojem spoglądający na wysiłki despotyzmu carskiego, niedołęstwo rządu i drgania konwulsyjne społeczeństwa rosyjskiego. Każda atoli tajemnica nie wzbudza zaufania i rodzi podejrzliwość. Dziwiono się też powszechnie suchej wiadomości podanej po raz pierwszy przez berlińską *National Ztng.*, zadawano sobie pytanie: dla czego rządowe biura telegraficzne uporczywie milczą o wypadku w Gatczynie, gdy o każdej najdrobniejszej choćby uroczystości dworskiej podają sążniste telegramy. Ciężkie zranienie władcy Rosyi, zostającego w ciągłem niebezpieczeństwie życia, nie jest wypadkiem, mówiono sobie, na który rzuca się tajemniczą zasłonę, zwłaszcza, że nie zdarzyło się, o ile pamięć ludzka sięga, aby rozhukane konie potłukły któregokolwiek z panujących monarchów. Wierna i dobrze zorganizowana służba dworska zabezpieczała i zabezpiecza swych panów przynajmniej od tego rodzaju niebezpieczeństw.

Gdziekolwiek też doszła powyższa wiadomość, wszędzie nasuwała się myśl o nowym zamachu na życie cara. Spodziewano się powszechnie kategorycznego urzędowego zaprzeczenia. Tymczasem w Petersburgu dalej zachowywano absolutną o wypadku tajemnicę i dopiero, gdy w Berlinie rzecz cała wyszła na jaw, *Prawitielstwennyj Wiestnik* w dwa tygodnie ogłosił urzędowe *communiqué* podejrzanej bardzo treści, w ustach organu znanego z różowego optymizmu w redakcyi wszelkiego rodzaju biuletynów. Wyrażenia bowiem „choroba cara wymaga absolutnego spokoju“, lub „konieczną jest bardzo długa kuracya“ wiele dają do myślenia i oznaczają co najmniej, że do łoża carskiego nikogo nie dopuszczają, a stan jego zdrowia w tajemnicy utrzymywać za stosowne uznają.

O tem wszystkiem trudno jest wyrzec coś stanowczego. Ze źródeł rosyjskich niczego dowiedzieć się nie można, za granicą zaś objawia się skłonność do przypuszczenia, że wypadek w Gatczynie nie był skutkiem prostej nieostrożności carskich koniuszych i stajennych, lecz raczej nieudałego zamachu. Cała przeto „kwestya rozbiegania się koni“ nie jest jeszcze ostatecznie wyjaśnioną.

Tajemnicze milczenie o wypadku w Gatczynie w inny także sposób da się wytłómaczyć. Dwór i rząd rosyjski z zasady jest wrogiem wszelkiej jawności, radby przeto każdy niepomyślny wypadek ze sfery życia dworskiego zakopać w tajemnicy grobie, a to z dwojakiego rodzaju pobudek. Naprzód każda niepomyślna wiadomość dotycząca osoby cara i jego rodziny niepokoi giełdy i przyczynia się do gwałtownego spadku waluty rosyjskiej — milczeć więc wypada. Grobowe milczenie wskazane jest także z obawy objawów przykrej dla dworu obojętności wykształconych warstw narodu, lub też objawów współczucia dla losów carskiej rodziny, jakie się zawsze objawia w warstwach ludowych, gdyż to współczucie wywołuje u ciemnego ludu drżenia przed nieznaną a groźną przyszłością, poniżając równocześnie świętość władzy carskiej w oczach tegoż ludu. Wszyscy zresztą w Rosyi, począwszy od carowej i cara a skończywszy na ostatnim kacapie, w każdym zwykłym lecz nieszczęśliwym wypadku, jaki w sferach dworskich się wydarzy, upatrują czyn karygodny, gdyż każdy oczekuje jakiejś krwawej katastrofy, jakiegoś wybuchu, podkopu, miny dynamitowej itd. Sfery dworskie żyją pod ciągłym strachem, boją się wszystkiego, bo bać się muszą, więc z obawy wywołania objawów depresyi lub egzaltacyi w społeczeństwie cierpiącem na polityczną hysteryę, wszystko przed niem ukrywa.

Gnuśna apatya, cyniczna obojętność i nerwowa śpiączka zdemoralizowanego społeczeństwa z jednym wybitnym gustem do wina, kart, upadłych kobiet i uczt ateńskich, jest bardzo niebezpiecznym symptomem, bo w takiem społeczeństwie gnieździć się muszą wszelkiego rodzaju namiętności polityczne i społecznie. Wobec ich wybuchu najstraszniejszy autokratyzm bywa bezsilny. Ze zaś w Rosyi społeczeństwo wszystkiego tylko od rządu wyglądać może, przeto orzeźwienie i ozdrowienie społeczne jest obowiązkiem tegoż rządu.

Ciągle się mówi w Rosyi o różnych reformach, nad któremi obradują setki komisyj. Lecz każda zasadnicza reforma jest dla społeczeństwa rosyjskiego istną *fata morgana.* Z powodu wniosków komisyi Kochanowa zaczęto mówić o pewnego rodzaju ustawie zasadniczej a następnie o utworzeniu izby bojarów. Wszystko to czcze paplaniny, bo nawet skromne wnioski komisyi kochanowskiej przepaść musiały pod ciosami bigota i wizyonaryusza prawosławnego, bezmyślnego biurokraty i politycznego hysteryka. Ta obskurna trójca, w połowie kwalifikująca się do zakładu dla obłąkanych, gdzie spokojnie powinna oczekiwać paralitycznej demencyi, panuje i rządzi ku zgubie Rosyi, tłumi wszelkie objawy sił społecznych, szerzy ciemnotę, demoralizuje społeczeństwo i wychowuje, jak dosadnie wyraziły się *Sowremiennyja Izwiestia*, wszelką „hołotę — szubrawstwo *(swołocz)*, najdogodniejsze narzędzia rewolucyi.“ Jedynym ideałem rządzącej owej trójcy jest wzmocnienie carskiego jedynowładztwa przez wytworzenie szlacheckiego stanu, opartego nie na istotnej zasłudze lecz na krwi wątpliwej politycznie wartości, wynikłej ze zbytniego hołdowania idei krzyżowania ras. Ku temu ma służyć szereg ustępstw uczynionych dla szlachty: przyznanie pierwszeństwa dzieciom szlacheckim w przyjęciu do publicznych zakładów naukowych, zakładanie banków dla ratowania większej własności, zniesienie prawa uszlachcenia dla pewnych czynów i orderów. Sam więc rząd rosyjski przez powołanie do życia jednej tylko klasy i danie jej przewagi w organizmie społecznym sieje burzę, gdyż takie wysuwanie jednej warstwy społecznej drażni inne i obudza w nich nizkie instynkta. Istotną podstawą zdrowego organizmu państwowego jest świadomość solidarności wszystkich warstw społecznych. Takie tylko państwo wytrzymać może możliwe wewnętrzne wstrząśnienia. Ponieważ świadomość tego rodzaju w Rosyi nie jest możliwą w dzisiejszych warunkach, przeto oczekują ją straszne wstrząśnienia, które doprowadzić ją mogą do przepaści, napełnionej dziś mgłą gęstą.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 18 grudnia.

(*Z.*) Błogie to były czasy dla czynowników moskiewskich, owe chwile podczas, a mianowicie po ostatniem powstaniu! Wśród tej grozy, kiedy każdy oczekiwał — winny czy niewinny — rychłoli go poprowadzą do cytadeli, a ztamtąd wyszlą na Sybir lub oddadzą w ręce kata, jakież to było żniwo dla wybrańców carskich!

Pamiętny z tych czasów Sikorski naczelnik wydziału śledczego w biurze oberpolicmajstra miasta Warszawy, widząc liczne aresztowania częstokroć na podstawie tylko nieuzasadnionej denuncyacyi — sądził, że to już pora sposobna dla niego i nuże w ślady za poprzednikami. Od czasu do czasu, ponawiać się zaczęły pomiędzy znanemi i szanowanemi osobistościami pogłoski o zamiarze ich aresztowania, a pogłoski te umacniała opieka aniołów stróżów policyjnych pojawiających się wszędzie, gdzie i oni... Sikorski, z miną tajemniczą, jako przyjaciel i wielki patryota, ofiarował swą protekcyę i wpływy u wyższych władz... za pieniądze — i jeszcze za to odbierał podziękowania w rodzaju sutych śniadań, bo łatwowiernych i gotowych do grubszych opłat jakoś było trudno złapać.

Innego więc należało użyć środka. Rzecz dobrze obmyślił i wprowadził ją w wykonanie.

Pojawiła się denuncyacya na doktora Heringa, jakoby on był przywódcą tutejszych socyalistów. Denuncyacya nie oparta na dostatecznych danych — nie mogła spowodować uwięzienia, ale natomiast fiołki i ajenci policyjni odtąd zaczęli się nim opiekować. Dr. Hering z początku nie zwracał na to żadnej uwagi.

Działo się to zaraz po zaaresztowaniu kilkunastu robotników, a więc z miesiąc temu.

Niedługo po takiem oddaniu pod dozór policyjny, zjawia się w mieszkaniu doktora młody człowiek, mianujący się Zajączkowskim i z polecenia Sikorskiego oznajmia Heringowi, iż mu grozi uwięzienie. Ten, nie domyślając się niczego, zbył lekceważeniem groźbę. Wówczas dopiero Z. objaśnił go, że jest już od paru tygodni pod dozorem policyjnym, wskazał mu osoby nim się opiekujące, słowem przekonał go o możliwości istnienia zamiaru uwięzienia go. Dodał jednak zarazem, że niebezpieczeństwo to Sikorski może od niego usunąć, ale za opłatą nie mniejszą, jak czterysta rubli, któremi trzeba będzie parę osób przekupić.

Dr. H. znalazł się w ambarasie, bo nie miał pieniędzy na tyle, wręczył zatem Zajączkowskiemu sto rubli, jakie miał wówczas w domu. Zajączkowski przyjął je, ale zastrzegł się, że niechaj nie myśli, aby się już zbył niemi, bo jeśli resztujących trzystu nie dopłaci, to więzienie go nie minie.

Dr. H. widocznie opamiętał się potem i żałował, że uległ groźbie oszusta i nie pomyślał nawet o doręczeniu reszty.

Kilka dni temu otrzymuje wezwanie, aby się udał do chorego do hotelu Saskiego. Zbiera się więc czemprędzej, idzie tam — i zastaje Zajączkowskiego, który wita go wyrzutami i groźbą, że dotąd nie zapłacił reszty i oświadcza mu, że ma rozkaz aresztowania go natychmiast, jeśli nie zapłaci. Dr. H. oznajmia, że gdyby był wiedział, że on go wzywa, byłby się zaopatrzył w pieniądze, prosi zatem, żeby mu pozwolił udać się do domu. Z. zgodził się na to i oznajmił, że w hotelu będzie czekać na niego.

Dr. H. z hotelu udał się prosto do prokuratora, opowiedział rzecz całą — skutkiem czego prokurator wydał nakaz przyaresztowania Zajączkowskiego. A ponieważ tenże stanowczo przy tem obstawał, że działał z polecenia i rozkazu Sikorskiego, przeto i tenże przedwczoraj dostał się pod klucz.

Będziemy więc mieli senzacyjny procesik.

Warszawa zwykle przed świętami nadzwyczaj ożywiona, tego roku przedstawia ruch stosunkowo mały, wszyscy kupcy, z wyjątkiem księgarzy, narzekają na zastój, brak gotówki i złe czasy.

W Łodzi, tym polskim Manczestrze, grozi przesilenie — zastój ogromny — nastąpiło już kilka bankructw większych.

Petycya z motywami

uchwalona na publicznem zgromadzeniu dnia 23 b. m. opiewa w całej osnowie:

Wysokie Koło!

Uchwałą z d. 4 października 1878, Sejm krajowy król. Gal. i Lod. z W. Ks. krak. wezwał rząd do poczynienia odpowiednich kroków, aby zarządy galicyjskich kolei żelaznych używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego.

Uchwałą z 23 lipca 1880 Sejm wezwał rząd, aby w koncesyi na budowę kolei żelaznej Podkarpackiej (tak zwanej Transwersalnej) zastrzegł, iż naczelny zarząd tej kolei mieć będzie siedzi-

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

29) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

— Ja mój drogi — Iwo odpowiedział — chciałem tylko dobra ludu, z którego wyszedłem, który ukochałem i którego niedola nieraz łzę gorzką z ócz mi wyciskała. Gdy jednak nie wierzę, by monarchiczna forma rządu, opierająca się zawsze na arystokracyi, była zdolną przynieść ludowi szczęście prawdziwe, przeto powołanie młodego księcia na tron ojca uważałem jedynie za złe konieczne, które w razie sprzyjających okoliczności pewniebym usunął.

— Układałeś zatem zwierzchnictwo ludu?

— Bezwzględne, gdyż tylko takie może sprowadzić: wolność, równość i braterstwo!

— A w razie urzeczywistnienia tych zamiarów, jakie miejsce sobie wyznaczyłaś?

— Pod tym względem nie miałem żadnej ambicyi. Mogę cię upewnić Alfredzie, że nie marzyłem ani o krześle prezydenta, ani o tece ministra.

— Jak to? więc zmieniwszy formę rządu, byłbyś się usunął i wszystko zdał na łaskę losu?

— Niezupełnie.... Chociaż chętnie byłbym się trzymał na uboczu, równocześnie jednak nie byłbym omieszkał czuwać nad własną budową i radzić tym, którzyby u steru stali.

— Czyli innemi słowy — wesoło dorzucił Alfred — byłbyś odgrywał rolę Deaka węgierskiego, który bezpośrednio sam do niczego się nie mieszając, z ukrycia trząsł długie lata swoim krajem. O czemś podobnem marzył także Józef Garibaldi, schroniwszy się na Kaprerę, tylko temu nie dopisywały zdolności polityczne. Jak z tego widzę, mój Iwonie, wszyscyśmy jednakowi, każdy z nas marzy o władzy, choć każdy w sposób odmienny. Świętych nie ma między nami.

Iwo musiał tym uwagom słuszność przyznać, gdyż nic nie odpowiedział.

Na takich i tym podobnych rozmowach czas im schodził. Przypominali sobie lata dawniejsze, odkrywali najgłębsze tajniki serc i myśli swoich, oceniali czyny spełnione i roztrząsali wszystkie swoje zamiary. I dobrowolny ten rachunek nie musiał wykazać niedoboru, skoro nad grobem się widząc, żadnych sobie nie robili wyrzutów.

Pewnego dnia wezwano ich do sądu. Nie potrzebowali nawet pytać, po co. Ich losy musiały się spełnić. Poszli spokojni, z uśmiechem.

Prezydent, w przytomności całego sądu i prokuratora, odczytawszy im raz jeszcze wyrok, rzekł: że trybunał najwyższy apelacyę odrzucił, książę zaś wyrok podpisał, z tym wyraźnym dodatkiem, by dla przykładu był wykonany na miejscu publicznem. Prezydent tak zakończył:

— Równocześnie N. pan polecił najłaskawiej, żeby skazańcy byli straceni, nie jak dotąd bywało w zwyczaju, to jest we dwadzieścia cztery godziny po ostatecznem odczytaniu wyroku, lecz dopiero za trzy dni, a to dla tego, iż pragnie im zostawić więcej czasu do pogodzenia się z Bogiem, swojem sumieniem i do uporządkowania interesów.

Przytomni wysłuchali tych słów w ponurem milczeniu. Iwo brwi lekko zmarszczył, Alfred uśmiechnął się boleśnie i szepnął przyjacielowi:

— Za strasznych musi nas poczytywać zbrodniarzy, skoro na tak długą skazał nas agonię.

Wrócili do kaźni.

Tu, tak samo, jak ongi, gdyśmy ich pierwszy raz poznali, rzucili się sobie w objęcia, by w tym uścisku braterskim znaleźć osłodę teraźniejszości i wzmocnić ducha na przyszłość. Potem zaczęli znowu spokojnie rozmawiać.

— Czem się jednak cieszę niezmiernie — Alfred nagle zawołał — to tem, że prawdopodobnie dziś jeszcze zobaczę O. Sebastyana, który wszystkich skazańców w długą podróż wyprawia. Znasz go Iwonie?

— Raz, czy dwa widziałem go u ciebie, lecz zawsze krótko, nigdy z nim dłużej nie rozmawiałem.

— Warto go bliżej poznać, warto! Misyonarz, ktory ćwierć wieku spędził w Afryce, a mimo to nie zdziczał; kapłan żarliwy, prawie fanatyczny, a człowiek wyrozumiały; mąż uczony, a jednak nie pedant, słowem, rzadkość to prawdziwa. Jemu powierzę nietylko grzechy mego żywota, lecz także mój testament. Zaiste! o lepszym powierniku nawet marzyć nie mogłem.

Rzucił się na tapczan. Po chwili na przyjaciela nie patrząc, który krokiem wolnym, kaźnię od drzwi do okna przemierzał, zapytał:

— Dawno już, jakeś się spowiadał? Iwonie?

— Lat temu piętnaście.

— Więc byłeś prawie dzieckiem jeszcze?

— Miałem wtedy lat piętnaście. Za trzy dni, właśnie w dzień mojej śmierci, skończę trzydzieści.

— Co do mnie, także już dawno jakem się spowiadał.... Koledzy w szkołach wyśmiewali się z nabożnych, więc w sceptycyzmie trzeba im było dorównać. Dziś atoli wiara w dzieciństwie w sercu mem zaszczepiona wraca w dawnej sile, to też czuję się szczęśliwym na myśl samą, że sumienie moje od grzechów uwolnię i w nowej szacie przed tym stanę, który mnie przedwcześnie do siebie powołuje, A ty Iwonie, będziesz się spowiadał?

Iwo, który właśnie doszedł był do okna, nagle stanął i czoło zmarszczywszy, wlepił wzrok w malutki skrawek błękitu, który górą się unosił. Nic jednak nie odrzekł. Przyjaciel nie otrzymując długo odpowiedzi, podniósł głowę, aby spojrzeć na niego. Coś musiał wyczytać w tej twarzy wyrazistej, skoro nie powtórzywszy więcej swego zapytania, zaczął prędko mówić o rzeczach zupełnie innych, nie mających z religią i spowiedzią najmniejszej styczności.

Tegoż dnia po południu przyszedł O. Sebastyan. Powitał obu jak dobrych znajomych i zaczął rozmawiać nie jak ksiądz ciągle moralizujący, lecz jak przyjaciel prawdziwy, który niesie ulgę cierpiącym.

Na dzień następny zapowiedział wizytę wszystkich mieszkańców Raju, książę bowiem, chociaż o to jeszcze nie proszony, sam przysłał szambelana do hr. Despota z uwiadomieniem, że ktokolwiek z bliższych krewnych i przyjaciół hr. Alfreda Donata, zechce go odwidzieć, może to uczynić nazajutrz, przed samym słońca zachodem.

Usłyszawszy to Alfred, w pierwszej chwili niezmiernie się tem ucieszył, wkrótce atoli pobladł, ręce drżeć mu zaczęły, rozstrój nerwowy objawił się w całym organizmie. Więc miał tych zobaczyć, których najbardziej na ziemi ukochał, a miał się zejść z niemi na to tylko, by ujrzeć ich łzy, usłyszeć głos rozpaczy i na wieki ich pożegnać. O! czyż nie lepiej pójść w ciemną drogę, nie słysząc za sobą jęków boleści, nie mając przed oczyma ich twarzy cierpiących, nie słysząc w uszach tych słów pożegnania, których wspomnienie w godzinie śmierci, gotowo trupią bladością oblać mu oblicze, a co tłum niewątpliwie za objaw trwogi by poczytał?!

O. Sebastyan musiał się domyśleć, co się działo w duszy młodego człowieka, przysunąwszy się bowiem do niego, szepnął:

— Synu! w tej ciężkiej chwili, może za pośrednictwem kapłana, zechcesz rozmówić się z Bogiem.... On cię pocieszy, wesprze i sił doda.

— O! dobrze, dobrze, mój ojcze! — odpowiedział i ukląkł przed spowiednikiem.

Iwo ku drzwiom postąpiwszy, siadł na stołku drewnianym, który stał w tem miejscu i głowę w dłoniach ukrył. Spowiedź tak cicho się odbywała, że nawet szeptu nie słyszał. Do jego uszu dolatywał tylko szelest niewyraźny, jakby gdzieś daleko wiatr liśćmi poruszał.

Gdy nareszcie kapłan penitenta rozgrzeszył, a ten powstał, ruchy jego były spokojne, twarz radością promieniała, duch i wiara zwyciężyły słabość natury. Iwo zauważył tę zmianę z pewnem zdziwieniem.

O. Sebastyan rozmawiał teraz o rzeczach obojętnych, o tem, co się w świecie działo, na co we Francyi się zanosiło, a czego się w Anglii spodziewano. Iwo brał w rozmowie udział żywy, a gdy Alfred na chwilę ku drzwiom odszedł, by napić się wody z glinianego dzbana, szepnął:

— Jeżeli łaska księże, racz przyjść jutro, w południe, gdy nas na przechadzkę wyprowadzają. Radbym pomówić tam, na wolnem powietrzu.

O. Sebastyan musiał domyśleć się, jaki był powód tej prośby, skoro na mówiącego spojrzał okiem pełnem żalu. Mimo to odpowiedział: dobrze! i rękę gorąco mu uścisnął.

Gdy wkrótce potem z kaźni wychodził, obu przyjaciół równo w głowy pocałował, życząc im boskiej pomocy i nocy spokojnej.

Nazajutrz w samo południe znowu przyszedł. Udał się do ogrodu. (C. d. n.)

bę w Galicyi, a język polski będzie językiem urzędowym w jej administracyi.

Uchwałą z 9 października 1882 Sejm wezwał rząd do poczynienia odpowiednich kroków, aby zarządy kolei żelaznych galicyjskich do kraju przeniesione zostały i używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego.

Uchwałą z 14 października 1882 Sejm wezwał rząd, aby dla galicyjskiej sieci kolei skarbowych i dla zajętych w zawiadowstwo państwa prywatnych dróg żelaznych ustanowiono osobny zarząd, i żeby w każdym razie siedziba zarządu tych linii znajdowała się w kraju.

Z uchwał tych żadna dotąd nie została wykonana, pomimo, że odpowiadają one najistotniejszym prawom i potrzebom kraju naszego, i że wprawdzie w nich zasada decentralizacyi kolejowej, w innych państwach n. p. w Prusiech w całej pełni przeprowadzona, okazała się dla stosunków ekonomicznych a nie mniej i dla skarbu państwa w wysokim stopniu korzystną.

Kraj nasz, jako część wielkiej narodowej całości o silnie wyrobionym indywidualizmie, którego wszelkie, a zwłaszcza ekonomiczne stosunki tak wielce są różne od stosunków innych prowincyj państwa — ma niezaprzeczone prawo do pełnego samorządu tak w ustawodawczym jak administracyjnym i ekonomicznym względzie, a język narodowy nasz winien być językiem urzędowym wszelkich władz i instytucyi publicznych bez wyjątku — zgodnie ze sprawiedliwą a rozumną intencyą najwyższego rozporządzenia z d. 4 czerwca 1869 o języku urzędowym w sądach i urzędach galicyjskich.

Koleje żelazne, które w ekonomicznem i społecznem życiu tak ważną odgrywają rolę, należą jeszcze zawsze do tych już nielicznych instytucyj publicznych, które nie szanując przyrodzonych i historycznych praw języka narodowego i działając wbrew intencyi wspomnianego najwyższego postanowienia urzędują w obcym języku i są pepinierami obczyzny w naszym kraju.

Umieszczenie siedziby zarządu kolei żelaznych po za granicami kraju, który koleje te przebiegają, musi najszkodliwsze dla kraju tego mieć następstwa.

Wiadome jest powszechnie żywe oddziaływanie taryfowej polityki kolei żelaznych na ekonomiczne stosunki. Jeżeli zarząd kolei jest po za krajem, jeżeli o tak żywotnej dla gospodarki społecznej sprawie jaką jest wysokość transportowych opłat rozstrzyga zdaleka bez dobrej znajomości i żywego odczucia potrzeb kraju — nic dziwnego, że polityka taryfowa i handlowa kolei a całe postępowanie obcego krajowi zarządu nietylko stosunkom i potrzebom kraju nie odpowie, ale nieraz wręcz dla nich będzie szkodliwe.

Wiadomo, jak liczne interesy ekonomiczne grupują się około przedsiębiorstw kolejowych. Oprócz interesu producentów rolniczych i przemysłowych tudzież kupców wszelkiego rodzaju, którzy kolei żelaznej muszą opłacać monopoliczne ceny za przewóz towarów, zależą od kolei żelaznych liczne inne przedsiębiorstwa jako wykonawcy rozmaitych robót i dostaw. Gdy zarządy centralne są po za krajem, a podwładne urzędy ruchu i konserwacyi obsadzane są przeważnie obcymi — tedy rzecz naturalna, iż te krociowe przedsiębiorstwa i dostawy zawsze obcym dostają się firmom. Jakże może przemysł krajowy się dźwignąć, jeżeli u nas możliwe takie n. p. fakta, że do urządzenia biur kolei, nawet skarbowych, całą stolarszczyznę Wiedeń dostarcza a nie krajowi rękodzielnicy — że taczki, łopaty i wszelkie najprostsze narzędzia z Wiednia bywają sprowadzane, że przez długie lata dziesiątki tysięcy wychodziły z kraju za szyny i szpagaty dla kolei, sprowadzane z Wiednia, słowem, że nasz przedsiębiorca i rękodzielnik zawsze obcemu ustąpić musi.

Tak samo rzecz się ma i z technikami. Jeżeli zarząd kolei spoczywa w ręku obcych, jeżeli językiem urzędowym jej zarządu nie jest narodowy język ludności kraju — naturalną rzeczy koleją cała administracya przez obcych będzie sprawowana, a młodzież, która w krajowych zakładach technicznych kończyła nauki, spychaną będzie na drugi a raczej ostatni plan, i musi ustępować miejsca obcym.

W ten sposób naturalny obrót ekonomiczny zostaje zwichnięty. Instytucye, które w formie opłat przewozowych obrzymie sumy z kraju biorą, nic krajowi z tego nie zwracają, i zamiast ekonomiczne soki żywotne kraju wzmacniać i zasilać, służą tylko do ich wysuszenia na rzecz innych organizmów ekonomicznych.

Jeżeli tedy chcemy, aby przemysł i rękodzieła krajowe doznawały tej naturalnej opieki, by wszelkie potrzeby instytucyj publicznych w kraju przez przemysł krajowy były zaspakajane — jeżeli chcemy, aby młodzież nasza z tak wielkiemi ofiarami w zawodzie technicznym kształcona, nie marniała na pisarstwie dziennem i wszelkich podrzędnych posadach — jeżeli chcemy, aby polityka taryfowa i handlowa kolei żelaznych odpowiadała potrzebom ekonomicznym kraju — musimy sprawę przeniesienia zarządów kolejowych do kraju i zaprowadzenia w nich języka polskiego postawić w rzędzie tych punktów krajowego programu, od których na krok się nie odstąpi, i których wykonanie ma być najusilniejszem staraniem naszych ciał reprezentacyjnych.

Podpisani wierzą i ufają, że Wysokie Koło wszystkie te względy uznaje i ocenia w całej ich pełni, i wszelkich dołoży pragnie starań, aby powołane na wstępie uchwały Sejmu zostały wykonane, zwłaszcza, że solidarność Koła z Sejmem jest naczelną zasadą naszej polityki krajowej. Umieją podpisani uznać całą wartość zmiany wewnętrznych stosunków Austryi, jaka zaszła po objęciu rządów przez obecne ministerstwo. Wiedzą, że system przez rząd ten stopniowo wprowadzony w życie, a oparty na uznaniu praw narodowych i odrębnych potrzeb poszczególnych krajów koronnych, bezwarunkowo utrzymany być powinien. Wszakże zechce Wysokie Koło uwierzyć, że tylko żywe poczucie niezaspokojonych dotąd najistotniejszych potrzeb i najsprawiedliwszych żądań kraju zmusza nas do wypowiedzenia, iż bardzo mało widzimy w kraju owoców polityki, przed pięciu laty inaugurowanej, a przez kraj nasz tak wielkiemi poświęceniami wspieranej, jaką było naprzykład narażenie przemysłu naftowego na upadek. Gdy zaś Wysokie Koło główną jest dzisiejszego rządu podporą, gdy niewątpliwem jest, że bez poparcia naszego posłów rząd ten utrzymać się nie może — przeto byłoby zupełnie naturalnem, żeby Wysokie Koło z tej dla kraju tak żywotnej sprawy decentralizacyi kolejowej uczyniło kwestyę polityczną, i postawiło ją jako nieodwołalny warunek, od którego dalsze poparcie tego rządu będzie zależnem. Jest to w interesie samego rządu i jego systemu.

Rozeszły się wprawdzie ostatniemi czasy pogłoski o uspakajających oświadczeniach rządu w tej sprawie. Gdy jednak pogłoski te nie są dotychczas stanowczo stwierdzone, a treść tych oświadczeń nie jest autentycznie znana — gdy zresztą wiadomo, jak wielka jest zawsze przestrzeń między przyznaniem czegoś w zasadzie, a wykonaniem w szczegółach — sądzili podpisani, iż nie mają żadnego powodu dla owych pogłosek zaniechać niniejszej prośby o usilną, wytrwałą i stanowczą obronę uprawnionych w tej sprawie życzeń kraju.

Czujemy się też zobowiązani wypowiedzieć opinię naszą o jednej jeszcze sprawie kolejowej, która z poruszonemi powyżej pośrednio się wiąże, a już w bliskiej przyszłości stanie na porządku dziennym obrad parlamentarnych. Jest to sprawa kolei Północnej ces. Ferdynanda, której przywilej gaśnie dnia 4 marca 1886.

Kwestya przedłużenia tego przywileju albo też objęcia kolei na rzecz państwa, najżywiej obchodzi kraj nasz i wielki wpływ wywrze na ekonomiczne jego stosunki. Kolej ta jest główną linią komunikacyjną, łączącą kraj nasz z zachodem, głównym przewodnikiem naszego handlu. Szczególniej zaś odkąd galicyjski handel zbożowy zmienił stanowczo kierunek, odkąd miejsce północnych targów, zajęły dziś targi południowo-niemieckie i szwajcarskie, jako główne miejsca zbytu naszego zboża — kolej Północna stała się najważniejszą dla nas linią komunikacyjną. Jej polityka taryfowa i handlowa, jej cały sposób wykonywania ruchu, ułatwienia lub utrudnienia, jakie handlowi naszemu czynić może — wywierają wpływ niezmierny na handel naszymi produktami, a przez to i na samą produkcyę.

Wpływ ten niestety dotychczas okazał się zgubnym. Wysokie taryfy niesłychane w przewozie utrudnienia, długie termina przewozu, a krótkie termina odbioru, wysokie składowe — szczupłe i niedostateczne dworce i magazyny — protegowanie monopolów, jak np. monopolu handlu węglem, to wszystko czyni przywilej tej kolei niesłychanie dla kraju naszego uciążliwym i szkodliwym. Jeżeli na innych kolejach żywioł obcy jest bardzo silny, tutaj jest on prawie wyłączny tak, że nawet na tej części kolei, która przebiega nasz kraj, porozumienie się w języku polskim jest bardzo utrudnione.

Nie ma też żadnej nadziei, ażeby w razie przedłużenia przywileju, jakiekolwiek ulepszenia co do taryfowej polityki i w ogóle postępowania zarządu nastąpić i utrzymać się mogły. Ufne w swą finansową potęgę, a w ufności tej samym faktem przedłużenia przywileju utwierdzone — Towarzystwo kolei potrafi nad zaostrzonymi warunkami kocessyi, tak samo jak dotąd nad głosem opinii publicznej nietylko naszego kraju — przejść do porządku dziennego. W razie przedłużenia przywileju, kraj nasz na taryfy i całe postępowanie zarządu żadnego nie uzyska wpływu. I tylko upaństwowienie jej może krajowi wpływ ten choć częściowo zapewnić, a jest ono tem bardziej możliwe, że wykonane być może bez strat, a owszem z zyskiem dla skarbu państwa.

Sprawa ta wkrótce przyjdzie na porządek dzienny obrad parlamentarnych — a podpisani nie wątpią, że Wysokie Koło zechce z całą stanowczością działać przeciw przedłużeniu zgubnego dla kraju przywileju.

Z tych więc powodów podpisani proszą:

Wysokie Koło raczy:

1) z całym naciskiem domagać się od rządu utworzenia głównej dyrekcyi galicyjskich kolei skarbowych z siedzibą w kraju, tudzież zaprowadzenia w zarządzie tych kolei języka polskiego jako urzędowego,

2) stanowczo domagać się od rządu wywarcia wpływu na prywatne koleje galicyjskie, ażeby siedzibę swych głównych zarządów przeniosły do kraju i przyjęły język polski jako urzędowy,

3) w sprawie kolei Północnej ces. Ferdynanda działać z całą stanowczością przeciw przydłużenia jej przywileju, a za przyjęciem kolei na skarb państwa.

Patryarchat ekumeniczny i Porta.

Niejednokrotnie wspominaliśmy o groźnym zatargu między obecnym rządem tureckim a patryarchatem ekumenicznym w Konstantynopolu. Aby zrozumieć doniosłość tego zatargu, trzeba wiedzieć, jak obszerne prawa posiada patryarchat od pierwszych początków panowania tureckiego w Europie.

Po zdobyciu półwyspu bałkańskiego, zamieszkałego przez Greków a przeważnie przez Sławian, poznał wkrótce przezorny sułtan Mahmud, że do utrwalenia swego panowania nad nowymi poddanymi chrześcianami, trzeba użyć innych środków, bo się nie łudził, że mu się uda nawrócić wszystkich do wiary islamickiej. Środkiem tym miało być przyznanie patryarsze ekumenicznemu w Konstantynopolu stanowiska naczelnego zwierzchnika nad chrześcianami, tak we względzie religijnym jak i świeckim. Przez przyznanie mu takiej władzy uczynił go wspólnikiem interesowanym w utrzymaniu państwa tureckiego. W ten sposób patryarcha wraz z synodem czyli radą przyboczną stał się panem nie tylko Greków, ale przez duchowieństwo greckie wszystkich Sławian na półwyspie, za tem poszło powoli, że język grecki stał się panującym nawet u innych ludów chrześciańskich, Sławian i Rumunów, którzy byli pod panowaniem Turków.

Do zakresu władzy patryarchy należało sądownictwo w sprawach spornych, odnoszących się do małżeństw, familij i dziedziczenia, bo przepisy koranu, mające charakter ściśle religijny, nie dały się zastosować do chrześcian. Otóż czem silniejsza władza patryarchy, tem więcej pewności o spokój i wierność ze strony chrześciańskich poddanych. Dla patryarchy zaś takie stanowisko było nie tylko rękojmią władzy, ale i źródłem olbrzymich dochodów; a pieniędzy trzeba było ustawicznie bez liczby, bo ministrowie tureccy, paszowie, członkowie dywanu i przyboczna służba pałacu była nienasycona, zawsze groziła usunięciem, jeżeli nie samego patryarchy, to biskupa tego lub owego, więc ciągle trzeba się było okupywać. Już sam „berat“ czyli potwierdzenie patryarchy kosztował sumę olbrzymią, dla tego czem częściej powtarzała się zmiana patryarchy, tem częściej otwierało się obfite źródło dochodu.

Tak trwało aż po pierwsze dziesiątki tego wieku. Skoro jednak granice państwa zeszczuplały, skoro odpadła najpierw Grecya, a później Serbia, Rumunia, zeszczuplały także źródła dochodów, zwłaszcza, że równocześnie przestały także płynąć datki z Małej Azyi, z Rosyi i t. p. Brak zarobków pieniężnych umniejszył powagę patryarchatu w oczach Turków. Równocześnie między Turkami coraz bardziej szerzyło się przekonanie, że przyznawanie patryjarsze tak rozległego wpływu w sprawach świeckich jest z ujmą władzy sułtańskiej, że pierwotne nadzieje, pokładane w władzy patryarchy do jego pomocy przy utrzymaniu spokoju i całości państwa zupełnie zawiodły, skoro właśnie ludy chrześciańskie, a między tymi najpierw sami Grecy, oderwali się od państwa, dlatego trzeba ukrócić tę władzę, zwłaszcza, że obecnie już istnieje w Turcyi kodeks cywilny, nie mający nic wspólnego z Koranem, dający się zastósować do wszystkich mieszkańców bez różnicy religii. Nadto ważną jest tu jeszcze ta okoliczność, że przez poddanie chrześcian pod kodeks powszechny otwiera się źródło dochodu w formie opłat sądowych, stępli i t. p. co dotąd płynęło wyłącznie do kasy patryarchy i synodu.

Otóż o odjęcie tych starych praw teraz się rozchodzi. Patryarchat, cała rada przyboczna i wszyscy Grecy stają jednomyślnie w obronie starego przywileju. Zatarg przybrał już taki groźny charakter, że patryarcha zapowiada zamknięcie szkół i cerkwi i podał się do dymisyi ze swego urzędu, jeżeli Porta odbierze te stare przywileje. Wykonanie tej groźby sprawiłoby powszechny zamęt pomiędzy ludnością grecką w państwie tureckiem. Patryarcha odwołał się zresztą do mocarstw, jako opiekunów chrześciaństwa na Wschodzie, a ambasadorowie zażądali już specyalnych instrukcyj.

Ale jest jeszcze inna sprawa z tą poniekąd związana i również zawikłana. Są to pretensye exarchy bułgarskiego, który się domaga, aby władza jego nie ograniczała się tylko granicami księstwa bułgarskiego, ale aby rozciągała się na wszystkich Bułgarów w myśl traktatu Sau-Stefanowskiego. Kongres berliński usunął wprawdzie ów traktat, jednak tylko o tyle, że utworzył księstwo bułgarskie i autonomiczną prowincyą Rumelią, ale władzy exarchy bułgarskiego nieuszczuplił. Sprawa ta była już przedmiotem interpelacyi w sobraniu w Sofii; minister odpowiedział na nią uspakajająco i doradzał w tej mierze rozwagę i roztropność, ale sprawa poruszona oczekuje rozwiązania.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 grudnia

Podżegania prasy rosyjskiej, ażeby władze użyły jeszcze silniejszych środków wynaradawiania unitów w Chełmskiem, dotychczas nie ustają. *St. Petersb. Wied.*, organ liczący się do satelitów Katkowowskich *Mosk. Wied.*, wystąpił z artykułem, który jest wodą na młyn Pobiedonoscewa, prokuratora świątobliwego prawosławnego synodu. „Zjednoczony z prawosławiem unita — piszą *Pet. Wied.* chodzi obecnie do cerkwi koło płotów — pomiędzy stajniami potajemnie, gdyż jawnie nie śmie chodzić przez wieś; prawosławni diejatele w kraju znajdują się w poniżeniu, a kościoły katolickie znów zapełniają się włościanami, byłymi unitami, a obecnie prawosławnymi tylko podług urzędowych obliczeń.“

Nowoje Wremia do opisu tego dodaje uwagę: „Przyczyna tego zwrotu całkiem naturalna; po zjednoczeniu unitów spoczęliśmy na laurach, jezuici tymczasem gorliwie pracowali i jak widać nie napróżno.“

Jasnem jest, że mimo prześladowań i barbarzyńskich rozporządzeń nieszczęśliwi unici dotychczas zmoskwicić się nie dali.

Słynny na Litwie sojusznik renegata Żylińskiego, Senczykowski eks-ksiądz, jak donoszą dzienniki rosyjskie, został wskutek starań generał-gubernatora Turkestanu Czerniajewa, powołanym do pełnienia obowiązków katolickiego kapelana wojsk turkestańskiego okręgu wojskowego. Dotychczasowa niemal plaga dyecezyi wileńskiej w osobie Senczykowskiego przecież usuniętą zostanie ku zadowoleniu uczciwych ludzi na Litwie, a ku strapieniu nieszczęśliwych Polaków w Turkestanie.

Pol. Corr, otrzymuje z Petersburga bardzo interesujące wiadomości. W stolicy caratu oczekiwanym jest w tych dniach szef żandarmów w Królestwie Polskiem Kutajsow, aby zdał dokładną sprawę ministrowi spraw wewnętrznych Tołstojowi o ogólnem położeniu spraw w Królestwie.

Komisya pod przewodnictwem szefa żandarmeryi państwowej Orżewskiego, zajmująca się ustanowieniem przepisów co do postępowania z przestępcami politycznymi, składa się z najzawziętszych wrogów Polaków. Wyjazd Kutajsowa stoi również w związku z obradami komisyi.

Wszystkie stronnictwa w Niemczech, a poniekąd i po za ich granicami oczekują z niecierpliwością jakiegoś urzędowego ogłoszenia o treści rozmowy czy umowy między cesarzewiczem a papieżem, między nowożytnem państwem a kościołem. Jedno zdaje się pewnem, mianowicie, że chociaż nie przyszło do pojednania i zupełnej zgody, to zawarto przynajmniej zawieszenia broni i porozumiano się co do pewnego *modus vivendi* na przyszłość — bo się przekonano oddawna, że taki wojenny stan krępuje swobodę państwa i nie dozwala mu załatwić spokojnie wielu spraw ważnych. A ponieważ ani papież ustąpić nie może, ani państwo według wyrażenia się samego cesarzewicza w znanym liście do papieża jeszcze z r. 1878 — więc nie pozostaje nic innego, jak tylko zaprzestać zawziętego wojowania i szukać sposobu, któryby złagodził dotychczasowy stan naprężony i pozwolił spokojnie wziąć się do innej pracy — głównie na polu społecznem i ekonomicznem.

Wspominaliśmy już o twierdzeniach, zaczerpniętych ze źródła zupełnie „wiarygodnego“, iż Anglia stara się pośredniczyć między Francyą a Chinami pod warunkiem, że Bakninh ma pozostać przy Chinach, Anglia zaś ma dostać wyspę Hainan. Pogłoski o tych tajnych układach między Anglią a Chinami, już dawniej obiegały po dziennikach, rząd francuski — zdaje się — miał o nich dokładniejszą wiadomość, bo mimo ciągłych zaręczeń, że Anglia skłonna jest do pośrednictwa, Francya nie objawiała wcale chęci do poproszenia Anglii o taką sąsiedzką usługę. Dawniej dzienniki angielskie a między niemi *Times* przemawiały bardzo groźnie, chcąc niejako zastraszyć Francyę i uczynić ją skłonniejszą do zgody. Teraz, skoro o ustąpieniu Sontayu nie ma mowy, bo go Francuzi zdobyli, zaczyna tenże dziennik przemawiać dla Francyi bardzo pochlebnie i tym sposobem powstrymać Francuzów od marszu na Bakninh, aby wojnę zakończyć a zarazem ową wyspę Hainan uzyskać. Jest to kąsek nielada. Wyspa ta leży u ujścia rzeki Czerwonej, ma przestrzeni 41 tysięcy kw. klm. a więc tylą, jak połowa Galicyi z Bukowiną, klimat bardzo zdrowy, gleba urodzajna, porty dogodne, a góry bardzo bogate w pokłady wszelkiego kruszcu.

Z powodu zawikłań w Egipcie przypuszczano powszechnie, że Anglia tak sprawami pokieruje, aby z tego wynikła potrzeba trwałego protektoratu wyłącznie angielskiego nad Egiptem. Teraz jednak wobec groźnego stanu ze strony Sudanu, do którego Egipt ma prawa, zaczyna Anglia się cofać o tyle, że i wicekrólowi radzi wyrzec się Sudanu, i Turcyi do interwacyi nie dopuszcza. Mimo to, ponieważ właściwy Egipt i swoboda komunikacyi po morzu Czerwonem bardzo zagrożone, więc gotuje się tak w Europie, jak w Indyach do ewentualnego wysłania posiłków, jednak tylko w celu utrzymania porządku w Egipcie. Ministeryalny *Daily News* pisze w tej mierze między innemi: Z Sudanem nie mamy nic do czynienia. Jak daleko sięga wpływ Anglii, a nam się zdaje, że sięga dość daleko i jest dość skuteczny, my kedywowi niedopuścimy próby w celu odebrania Sudanu. Wmięszanie się Turcyi, aby ratować powagę kedywa, a przez niego i swoję w krajach straconych, jest zupełnie nieprawdopodobne. Według dzisiejszego rzeczywistego stanu sprawy na Wschodzie nie byłoby nie mniej niewłaściwego, jak gdyby Turcya korzystała ze sposobności, by w jakiejkolwiek formie praktycznej zechciała objawić prawa swoje zwierzchnicze nad Egiptem. Jeżeli Egipt ma kiedyś stać się krajem rządnym i doczekać się rozwoju i samodzielności, to powinien corychlej wyjść z pod wszelkiej kontroli ze strony Turcyi. Jedyną wielką korzyścią z wmięszania się Anglii w sprawy egipskie — jest, że teraz ustanie wszelki wpływ Turcyi. Byłoby nieszczęściem, gdyby wypadki w Sudanie miały posłużyć za pozór do odnowienia zwierzchnictwa tureckiego.

Według doniesień z Madrytu skutki pobytu cesarzewicza objawiają się tam powszechnem rozprężeniem dotychczasowych stosunków parlamentarnych. Dawne centrum pod kierunkiem byłego ministra spraw zagranicznych Vega de Armijo, który jeździł z królem Alfonsem do Niemiec i Francyi i marszałka Martineza Campos złączyli się z konserwatywnymi przeciw stronnictwu postępowemu pod kierunkiem Sagasty. Większość dotychczasowa zaczyna się również rozprzęgać. Dzienniki republikańskie i postępowe widzą jedyny środek w rozwiązaniu Kortezów. Konserwatywni widocznie skutkiem wpływu, jaki został po podróży cesarzewicza, nabierają coraz więcej znaczenia i królowi nie pozostaje nic innego, jak albo oddać rząd w ręce konserwatystów, albo rozwiązać Kortezy.

Z Bulgaryi bądź wprost, bądź drogą na Petersburg dochodzą wiadomości o rosnącej niechęci między Bulgarami a Rosyanami szczególnie w wojsku. Z układu wojskowego, zawartego między Bulgaryą a Rosyą wszyscy niezadowoleni i uważają go za tymczasowy.

Kronika.

Kraków, 27 grudnia.

Cóż powiedzieć o świętach? Przeminęły jak wszystko mija na świecie. Młodzież rozjechała się po wsiach, skupiono się wśród ognisk domowych, i przy nich bawiono. Pomimo zapowiedzi ostrej zimy gwiazda oznajmująca chwilę Narodzin Pańskich nie odbiła się w błyszczących śniegu brylantach, nawet nie kryły ją chmury. Święta Bożego Narodzenia utraciły więc swój zimowy charakter, na czem bezwątpienia zyskali ubodzy, dla których mróz groźnem jest widmem.

Opłatek w Kole artystyczno - literackiem. W dnie przedświąteczne, kiedy gosposie zajęte są pieczeniem ciast, przygotowaniami różnych specyałów, porządkowaniem mieszkań itd., mężczyźni, jak wiadomo, są zwykle nietylko bezużytecznym, ale nawet zawadzającym sprzętem w domu. To też nigdy chętniej żonki nie udzielają mężom urlopu — jak w takich dniach. Koło lit.-art. bardzo przykładnie zużytkowało tę chwilę wolności i wezwało członków swoich, aby zamiast poniewierać się po handelkach, zgromadzili się w lokalu Towarzystwa i tam przełamali się opłatkiem, z życzeniami „dosiego roku“ i wszelkiej pomyślności. Myśl była bardzo szczęśliwa, a urzeczywistnienie jej przewyższyło oczekiwanie, bo jakkolwiek zgromadziło się zaledwie trzydziestu kilku członków, to jednak sami tacy, którzy stanowią treść Koła, bo najwięcej interesują się jego losami i dbają o jego wzrost i powodzenie. Ta wspólność dążeń stanowi ich pokrewieństwo, to też nic dziwnego, że jakby w kole rodzinnem w zgromadzeniu zapanowała od samego początku serdeczność i wesołość, która się potęgowała w miarę wznoszonych toastów. A było tam toastów jak na odpuście, bo wnoszono je najprzód na pomyślność Koła, a potem pojedyńczych jego części jako to: osi — reprezentowanej chwalebnie przez skarbnika, sprych, to jest członków komitetu wraz z czcigodnym prezesem i piasty t. j. reszty członków. W niewielkiej liczbie zgromadzonych znaleźli się reprezentanci trzech dzielnic Polski, pito więc w ich ręce zdrowie Polski, Litwy i Rusi — a jeden z członków w rzewnem przemówieniu przypomniał zebranym tych, którzy w kopalniach Sybiru i na tułactwie w tym dniu z tęsknotą zwracają oczy i myśli ku ojczyźnie. Wśród tego poważnego nastroju przypomniano sobie o weteranach i zebrano dla nich na prędce koło trzydziestu reńskich. Pito także zdrowie Artura Bartelsa — który humorem i dowcipem swoim ożywiał dawniej Koło, a dziś złożony chorobą, nie mógł brać udziału w tej uroczystości. Złożyli mu więc członkowie swoje karty wizytowe na ręce prezesa — jak również karty z życzeniami dla nieobecnego sollenizanta Adama Asnyka, wiceprezesa Koła. Po tem poważnem intermezzo ożywiła się znowu wesołość toastami zabarwionemi humorem. Jeden z najmłodszych członków Koła wniosł zdrowie dam, które nie wiemy czy z przypadku czy umyślnie znalazło się obok staropolskiego „Kochajmy się“. Nie zapomniano także o kawalerach — i wniesiono zdrowie jednego z najpoważniejszych weteranów tej armii, jak również drugiego najmłodszego, który właśnie zabiera się do zdezertowania z szeregów kawalerskich w poczet szczęśliwych małżonków. Wśród tych toastów atmosfera stawała się coraz cieplejszą, serdeczniejszą, nie skutkiem wina, bo tego nie było do zbytku — ale wskutek wzajemnego zbliżenia się ludzi najrozmaitszego wieku i przekonań. Różnice te topniały w cieple serdecznem. Ożywione grono wzięło w końcu pod ręce Fr. B. i zaprowadziło do fortepianu, na którym mistrz tego instrumentu zaczął wygrywać fantazye na temata naszych śpiewów patryotycznych, zahaczył o kolendy, które wszyscy członkowie chórem śpiewali, a zakończył marszem Dąbrowskiego, przyjętym rzęsistemi oklaskami. Kilka godzin zeszło jak jedna chwila w miłym nastroju i o zmroku dopiero członkowie rozeszli się do domu — spiesząc na wigilijną wieczerzę.

Podobno około Nowego roku Koło literacko-artystyczne ma urządzić znowu wspólną ucztę in gratiam trzyletniej rocznicy swego istnienia. Spodziewać się należy licznego i oby równie serdecznego i wesołego zebrania.

Na opłatek w czytelni akademickiej zebrało się w poniedziałek bardzo liczne grono akademików. U stołu ozdobionego tradycyjnem drzewkiem i zastawionego obfitem przyjęciem zabrał głos przewodniczący czytelni, w krótkich słowach podniósł znaczenie obchodu i zaznaczył, że jestto obchód powszechny, ogólno ludzki, a nadto dla Polaków święto prawdziwie narodowe, — bo obchodzone zarówno w chacie, jak w pałacu. Potem nastąpiło łamanie się opłatkiem. Zaproponowana składka na cele oświaty ludowej pomyślne przyniosła rezultaty. Wspólna uczta przeciągnęła się śród śpiewów i przemówień do godziny drugiej po południu.

Dziennika Rozporządzeń dla król. stoł. m. Krakowa opuścił prasę nr. 19.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego odbędzie się dnia 30 b. m. w sali męskiego seminaryum nauczycielskiego o godzinie 10 przed południem w następującym porządku: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z walnego zjazdu członków Towarzystwa pedagogicznego w Stryju z poglądem krytycznym na obrady tegoż Towarzystwa. Sprawozdanie z ruchu literackiego pedagogiczno - dydaktycznego. O robotach ręcznych dla chłopców Sprawozdanie z nadesłanych wypracowań konkursowych. Oznaczenie tematu na nagrodę.

Na loteryę weteranów z 1831 r. ofiarował p. Bolesław Jordan z Szerzyn z pod Biecza, konia angielskiego 6-letniego w wartości 400 złr.

Na stacyi kolei w Bierzanowie wydarzył się w nocy z d. 24 na 25 bm. smutny wypadek. W chwili gdy pociąg towarowy zbliżał się do stacyi, stróż kolejowy Jan Wawrzyk przechodząc w poprzek szyn, upadł i został przez lokomotywę zmiażdżony.

Ambasada francuska w Wiedniu zażądała od władzy austryackiej udzielenia wiadomości o pobycie rodzeństwa Franciszka Baranowskiego *alias* Boranowskiego. Był on synem Henryka i Agaty z Klossów Baranowskich, urodził się w Krakowie 1791 r. mieszkał we Francyi od r. 1814 gdzie w 1863 umarł. Ktoby miał wiadomość o obecnym pobycie jego krewnych i ich stosunkach familijnych winien się zgłosić do wydziału V magistratu.

Germanizacya. Urząd pocztowy w Krakowie przesłał w tych dniach pewnej stronie polecenie do sprostowania należytości, wystosowane całe w języku niemieckim — nawet uwaga na boku także jest napisana w tym języku. Stampilia również niemiecka. Dziwne doprawdy — bardzo dziwne, bo przecież interesant nosi czysto polskie nazwisko i jest Polakiem. *Corpus delicti* posiadamy.

Zabawki pedagogiczne „Przytuliska“ polskiego w Wiedniu, pomysłu i układu p. Zygmunta Słupskiego pojawiły się już od kilku dni na głównym składzie w handlu p. Matusińskiego, przedstawiając niezwykłą a dawno oczekiwaną ponętę dla wszystkich przyjaciół dziatwy polskiej. Zabawki te w wysokim stopniu budzące ciekawość dziecka, są zarazem pocieszającemi i rozwijającemi umysł jego. Podzielić je można pod względem formy na dwie kategorye: domina i loterye. Te należą do gier towarzyskich, w których brać może udział kilka osób inne natomiast nadają się tylko do zabawy osobistej tam, gdzie w domu jest jedno tylko dziecko i niema więcej spółtowarzyszy. Tak w dominach jak w loteryi kombinacyę liczb zastępują wypadki dziejowe, biografie, wiadomości geograficzne, z historyi naturalnej i t. d. Oprócz Loteryi geograficznej znanej już w przeszłym roku, a teraz na nowo i ozdobnie wydanej, pojawiły się nadto: domino chronologiczne, domino z tabliczką mnożenia, rok 1683 (gra towarzyska), Dzieje Polski i t. d. Nabycie ogólnej wiedzy, a zwłaszcza poznanie kraju ojczystego dla tych i przez tych, którzy się jeszcze uczyć nie mogą, lub się ograniczać nie chcą zabawą bezmyślną to cel tych publikacyi, budzących pewien interes i zaciekawienie nawet dla osób starszych.

Tylko przed północą. W jednym z zaatlantyckich dzienników czytamy następującą wiadomość: „W mieście Oskaloosa policya uważa za stosowne zawieszać swoją czynność o północy i zajmuje dopiero o godzinie 6 rano właściwe stanowiska. Obywatele miasta utworzyli przeto sami straż policyjną prywatną, i dzięki temu obecnie w Oskaloosie kradzieże wydarzają się... tylko przed północą“.

Szyldy. Pewien przemyślny szewc zawiesił nad swym warsztatem szyld, na którym wymalowany był lew z butem w paszczy. Pod malowidłem zn

dował się następujący napis: „Rozszarpiesz go, ale nie rozprujesz.“ Podobało się mieszkającemu obok handlarzowi zapałek. Kazał więc wymalować na swym szyldzie Herkulesa, który z całej siły pociera o mur zapałkę, a u spodu napis: „Połamiesz ją, a jednak się nie zapali.“

Do Wełtawy.

Fala pluszcze: Sława! Sława!
Dumna toczy się Wełtawa,
Gdzie Praga, gdzie złota.

Wisła szumi: Biada! biada!
Niby we śnie straszny gada:
„Rzeź Pragi... sromota...“

Hej, Wełtawo! — sprawiasz gody,
Po cegiełce gmach swobody
Naród sobie stawia.

A tam, słuchaj; łańcuch brzęczy,
Jęk niewoli głucho dźwięczy,
I łzy Wisła spławia...

Hej, Wełtawo! wezdmij wały
Razem z Wisłą uderz w skały,
Co pierś bratnią gniotą.

Prysną głazy do okoła,
I wróg oprzeć się nie zdoła,
Wróci wolność złotą.

Fala pluszcze: Jedność! zgoda!
Czech Lechowi rękę poda,
Wisło, sława! sława!

Wisła szepcze: Ufność! wiara!
Już niewoli pierzcha mara:
Niech żyje Wełtawa!

Bożydar.

TEATR.

(„Wiara-Miłość-Nadzieja“, obraz sceniczny w 4 aktach p. A. Staszczyka, z muzyką Z. Noskowskiego).

Po płodach podkasanej muzy, które mimowoli nasuwały na myśl § 516 u. k. wystawiono nareszcie sztukę zdrową pod względem tendencyi, choć ta tendencya nie tłomaczy się jasno i jest bardzo naciągnięta. „Wiara-Miłość-Nadzieja“, napisaną widocznie została wyłącznie dla niedzielnej publiczności — jako też taka, może parę razy „zrobić kasę“, ale wybredniejszego słuchacza nie przyciągnie do teatru — chyba jej muzyka.

Całość niepozbawiona pewnych zalet w szczegółach i efektowna aż do znużenia, wszystko to wszakże wali się gwałtownie, jak owa szopa w akcie III. Autor nazwał swą sztukę „obrazem scenicznym“ co chroni go od wielu zarzutów, sądzimy jednak, iż zarzut braku logiki utrzymać się musi. Zarówno w przeprowadzeniu akcyi, jak i w rysunku postaci, bezład, zamęt i nieprawdopodobieństwa. Ludzie mordują się, tańczą, śpiewają i okradają: ile zaś w tem związku, to mniejsza—dość że na scenie jest nawet zawaliny pogrzeb. Już to śmierć w „Wierze Miłości Nadziei“ pracuje wytrwale. Zaraz na początku pada od skrytobójczego strzału Walenty Szczerba, następnie znowu trup w osobie organisty Żarka, którego piorun zabija, potem znowu trup—skrzydła wiatraka rozcinają na pół jakiegoś zucha itd. A jak się błyska i grzmi! Ciekawą jest przyczyna dlaczego Żarek zostaje mordercą. Kto zna stosunki wiejskie a z przedstawienia wie, że Walentowa jest babą nietylko zalotną, lecz skłonną do przestąpienia pewnego przykazania, tego zadziwi fakt, że Żarek nie mając zbytecznych przeszkód, zabija jej męża.

Na tych kilku uwagach kończymy, gdyż wykaz różnych błędów i zużytych motywów, byłby zbyt długi.

Przedstawienie szło bardzo żywo i wogóle wypadło dobrze. Najmniej podobała się powszechnie p. Sułkowska, która jako Bronka robiła wrażenie sielankowej pasterki z owych czasów, gdy jeszcze był w modzie Filon i Korynna, z epoki klasycyzmu. Co prawda rola ta napisaną jest wadliwie, ale też należało ją choć trochę ożywić, nie zaś folgować sentymentalizmowi.

PP. Wojnowska, Guerard, Werner, Podwyszyński, Stępowski, Frenkel, Solski i Zapałowicz, z mniejszym lub większym skutkiem przyczyniali się do podtrzymania kulejącej sztuki.

PP. Ruszkowska i Koźmin, wyglądały bardzo ładnie. (z)

Co do muzyki—jednogłośnie dał się słyszeć chór pochwał, tem zaś szczerszy, że znając p. Noskowskiego dotąd głównie jako symfonistę rozmiłowanego w obrazach silnych i świetnych, można było obawiać się, czy muzyka jego nie przejdzie skromnych pretensyi powieści sielskiej, i czy zbytnia pretensyonalność nieodejmie właściwej cechy utworowi, który musi mieć formę prostą, ton jasny.

Na szczęście z zadania tego, p. Noskowski wywiązał się z powodzeniem nakładającem nań bezwarunkowo zobowiązania do szerszej pracy na polu muzyki dramatycznej.

Co przedewszystkiem tutaj cieszyć winno, to ten prawdziwie swojski wyraz, na gruncie pieśni ludowej. A p. Noskowski w pieśń tę wsłuchiwał się pilnie, w ducha jej wżył się widocznie, tchnieniem bowiem tej nuty widzimy partycyę jego owianą. Dodajmy, że nagromadzone tutaj ustępy zdobne są w niepospolitą piękność melodyjną, że je zaleca jasność i swoboda w użyciu przyborów technicznych, jak niemniej pełna właściwej charakterystyki instrumentacya.

Trudno opisać wrażenie, jakie sprawia owa słodka melodya Bronki w akcie 4tym, to tęskne odezwanie się oboi łączącej się ze śpiewem, ile ruchu i życia objawia się w zgrabnych chórach, jak jędrnym i dosadnym jest rytm w oberku lub w krakowiakach. A duet dziadów w akcie 4tym? jak komicznie oddaje tutaj fagot nosowe tony kantyczki. Nie zapomnijmy wreszcie o rzewnych piosnkach Sobka i lirnika ani też o ustępach czysto orkiestralnych, do których należą: śliczne sceny melodramatyczne, marsz pogrzebowy i żwawa, pogodna, choć mała rozmiarami uwertura—wszystko to bowiem brylanciki wdzięcznie błyszczące na tle partycyi. (as)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Nadzwyczaj ciekawy zbiór typów, scen obyczajowych i krajobrazów, dochodzący do 1000 sztuk zgromadzony przez p. Antoniego Prosińskiego, oficera marynarki w jego podróżach na około świata — od dnia jutrzejszego będzie wystawiony w salonie artystycznym w Warszawie p. Ungra. O zbiorze tym obszerne wiadomości podawane były przed czterema laty w różnych gazetach warszawskich, między innemi pisał o nich Sienkiewicz jeszcze w swych listach z Ameryki.

— W paryskim Ambigu pojawił się nareszcie w ubiegłym tygodniu dramat W. Busnacha „Pot-bouille“, przerobiony ze znanej powieści Zoli. Dramat podobał się ogólnie — podobno dlatego, że p. Busnach usunął z niego naturalistyczny połor.

— „Szczęście Walusia“, czteroaktowa komedya Maryi Szeligi, ma być przedstawioną na scenie teatru Małego w Warszawie.

— Pianista D'Albert — nadzwyczaj sute laury zbierający ostatniemi czasy w Petersburgu przybył do Warszawy i da się słyszeć.

— Mario, słynny tenorzysta zmarł w Rzymie. Prawdziwe jego nazwisko było Markiz Giuseppe de Candia, urodzony w r. 1808 na wyspie Sardynii. Głos jego był niezbyt silny, ale rzadkiej piękności, a śpiew tak pełen uczucia, że łzy wyciskał. Mario pojął za żonę znaną śpiewaczkę Grisi i pozostawał na scenie do 61 roku życia, ciągle bowiem tracił majątek wskutek namiętnego kolekcyowania starożytności.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 17 grudnia 1883.

(Dokończenie),

P. Aronowi Nebenzahlowi w Nowym Sączu wydano po wysłuchaniu referatu p. Schwarza, poświadczenie zwyczajów handlowych, według których kupiec pozostający w stosunkach handlowych z drugim kupcem, jeżeli się nie oświadczy na przesłany mu rachunek w terminie reklamacyjnym, a nadto na poczet rachunku uiszcza opłaty, uważanym być musi za uznającego rachunek i ceny w tymże podane.

Zwierzchność miasta Wadowic podnosi ponownie myśl starania się o połączenie kolejowe Biały-Bielska, przez Kęty, Andrychów i Wadowice z Krakowem i zawiadamia Izbę o staraniach podjętych przez trzy towarzystwa, ubiegające się o budowę kolei lokalnych.

Po dokładnem wyjaśnieniu odnośnych projektów, przez obecnego na posiedzeniu prezydenta miasta i członka korespon. Izby dr. Weigla, uchwalono oświadczyć zwierzchności gminnej m. Wadowic gotowość popierania wszelkich usiłowań zmierzających do urzeczywistnienia tego tak dla ekonomicznych stosunków naszych ważnego projektu, bezpośredniego połączenia kolejowego Biały z Krakowem.

Reskrypt ministerstwa handlu z d. 19 listopada b. r. l. 1443 donoszący o rewizyi specyalnej taryfy celnej z r. 1872 według której opłacanem bywa cło od towarów wszystkich przy wejściu na terytoryum państwa tureckiego. Przy tej sposobności przeprowadzić chce rząd turecki zmiany w klasyfikacyj poszczególnych artykułów podlegających opłacie i udzielił rządowi austryackiemu projekt nowego szematu klasyfikacyjnego. — Ministerstwo przesłało Izbie tutejszej pięć egzemplarzy tego projektu, w języku francuskim ułożonego, z wezwaniem poczynienia stosownych uwag odnośnie do towarów eksportowanych z okręgu Izby do krajów tureckich. Ze względu, że przemysł fabryczny w Biały, pozostaje w stosunkach handlowych ze Wschodem, udzieliła Izba projekt klasyfikacyjny do zaopiniowania Towarzystwu przemysłowemu w Biały-Bielsku, a co do innych miejscowości, przekazać referet panu Zieleniewskiemu.

Statut emerytalny dla urzędników i sług Izby, uchwalono na wniosek p. Gustawa Barucha postawić na porządek dzienny osobnego *ad hoc* zwołać się mającego posiedzenia. Na zakończenie dokonano wyboru kandydatów na cenzorów przy filii banku austryackiego w Krakowie i filiach ubocznych w Tarnowie i Rzeszowie. Wybrani zostali większością głosów następujący:

dla Krakowa: pp. Jakób Bober, Władysław Fischer, Jan Federowicz, Edward Fuchs, Józef Jawornicki, Emanuel Myrtenbaum, J. Przeworski i S. Schlesinger; II. dla Tarnowa pp. Herman Merz, Jakób Fraenkel senior, Wilhelm Müldner, W. T. A. Wielogórski, Witołd Rogoyski i Dawid Zins; III. dla Rzeszowa pp Salomon Jezower, Antoni Karpiński, M. Geschwind, Ignacy Wurm i Wilhelm Zangen.

Do rozpoznawania spraw o naśladownictwo fabrycznych znaków ochronnych wybrani zostali jako rzeczoznawcy na rok 1884 pp. Jakób Barberowski, Jan Federowicz, St. Feintuch, Wł. Fischer, Edward Fuchs, Jerzy Goebel, W. Goldwaser, Fr. Lenert, Józef Koral, Konrad Wentzel i Józef Zaplatalski.

Galicyjskie koleje skarbowe. Uzupełniając doniesienie telegraficzne nadmieniamy, że rozporządzenie ministerstwa rozwiązuje dotychczasowe administracye kolei Albrechta i Morawsko-granicznej, a zarazem nakazuje, by agendy obydwu tych administracyj, jakoteż naczelne kierownictwo ruchu na kolejach tarnowsko-leluchowskiej i nadwiślańskiej przeszło od 1 stycznia roku przyszłego w ręce komitetu ministeryalnego. W skład jego wchodzą: szef sekcyi baron Pusswald jako przewodniczący, dalej szef sekcyi Czedik, radca ministeryalny Pollanetz, radca sekcyjny dr. Leddhin i radca rządowy Pichler. Rozporządzenie to nie zmienia dotychczasowych agend kolei Albrechta we Lwowie, ani morawsko-granicznej w Schoenbergu, w Tarnowie zaś zaprowadza się kierownictwo ruchu dla obydwu kolei, które od 1 stycznia przechodzą pod zarząd skarbowy zpod dotychczasowej administracyi dzierżawnej kolei łupkowskiej.

Presse twierdzi, że rozporządzenie to nieukróca dotychczasowej kompetencyi rad nadzorczych obu kolei: Albrechta i Morawskiej, jako prawnych reprezentantów właścicieli czyli akcyonaryuszów. Dotychczasowy naczelny kierownik ruchu tych obu kolei, radca rządowy Pichler i zastępcy jego dr. Liharzik i Kohn tracą swoje funkcye dotychczasowe, bo w ich miejsce wchodzi wspomniany wyżej komitet ministeryalny.

Rozporządzenie to ma być tymczasowe i obowiązywać tylko do czasu wykończenia budowy kolei transwersalnej. Bardzo to naturalne, bo skoro ta kolej będzie gotową, trzeba będzie znowu w tej mierze coś zarządzić. Najbliższy domysł jest, że zarząd i kierunek ruchu będzie poprostu temuż komitetowi poruczony, skoro już raz jest zorganizowany. Taka forma „prowizorycznego“ kierunku jest właśnie wyraźną wskazówką, na co się zanosi, jak, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zorganizowanym będzie naczelny zarząd nad całą siecią, tj. przy biurze ministeryalnem w Wiedniu.

Rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 20 grudnia b. r. wyznacza dwadzieścia procent agio przy opłacie cła, należytości pobocznych i zaliczek cłowych, jeżeli zamiast złota użytem będzie srebro.

Targ na bydło. Wiedeń, 24 grudnia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 1870 sztuk wołów, między temi galicyjskich 323, węgierskich 1196, niemieckich 354. Spęd był o 1225 sztuk mniejszy niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był ospały. Polepszyły się ceny bez targu tylko towaru przedniego. Nie sprzedano 5 sztuk Spęd składał się znowu tylko z samych wołów opasowych. Płacono za woły galicyjskie po 54—58 złr., wyjątkowo po 60—61 złr., za woły węgierskie po 53 do 60 złr. za woły niemieckie po 53·50—64 złr. 50 ct., krowy po 51—57 złr., buhaje po 50 do 57 złr za 100 kilo martwej wagi.

Oprócz tego było na targu: cieląt żywych 23 sztuk po 44—50 cetn. za kilogram, zabitych 827 po 45—66 cetn. Mięsa świeżego 11.005 kilogrm., przednie po 30—50. zadnie po 40—60 cetn.

Na targu nierogacizny było 6525 sztuk różnego gatunku, między temi: 3199 prosiąt, 1851 średnich i 1475 ciężkich wieprzów. Popyt przed świętami za towar młody był o tyle większy, że cena na kilogramie podniosła się o dwa centy, podczas gdy ceny za towar starszy pozostały bez zmiany. Płacono za młode po 30—40 cent., za średnie po 42 do 44, za spasłe po 45—46·5, a nawet po 47·5 centów za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 grudnia. Węgierski minister obrony krajowej Raday umarł tu wczoraj na chroniczną chorobę gardła.

Wiedeń, 27 grudnia Przyczyną nagłego skonu ministra węgierskiej obrony krajowej Radaya, było zaduszenie się skutkiem gwałtownego nabrzmienia wrzodu w gardle.

Petersburg 27 grudnia. Uwolnienie tymczasowe ze służby księcia Kantakuzena, dotychczasowego szefa sztabu w żandarmeryi znaczy — według biura korespondencyjnego — powołanie go na bulgarskiego ministra wojny.

Petersburg, 27 grudnia. (Pośrednio.) Między niemieckimi a polskimi katolickimi księżmi powstał spór w kościele, z powodu nabożeństwa świątecznego, w czasie którego ksiądz niemiecki miał kazanie a ksiądz polski sumę. W spór ten wmieszała się władza policyjna.

W Kremenczugu, w gubernii połtawskiej, przysłani do pułków rekruci wspólnie z mieszczanami rozpoczęli turbować żydów, jednak szybkie wkroczenie władzy z wojskiem zapobiegło dalszemu zaburzeniu.

Krążą wieści, że Buteniew, który pośredniczył w układach między Rosyą a Watykanem, będzie mianowany ostatecznie posłem rosyjskim przy kuryi rzymskiej.

Paryż, 27 grudnia. Senat rozpoczął dyskusyę nad budżetem i przystąpił zaraz do rozpraw szczegółowych. Prawica oświadczyła, iż nie weźmie udziału w dyskusyi generalnej, a odpowiedzialność za cały budżet zwala na większość.

Paryż, 27 grudnia. Senat przywrócił całą dawną płacę arcybiskupa paryskiego w sumie 45 tysięcy franków, oraz zostawił znowu kredyt na stypendya seminaryjskie, które izba zupełnie była wykreśliła.

Z Haity donoszą, że tamtejsze powstanie skończyło się po utracie wszystkich głównych pozycyj. Druga wysyłka do Tonkingu odpłynie dnia 10 stycznia.

Ateny, 27 grudnia. W czasie debaty nad przedmiotem politycznej treści w sejmie otrzymał gabinet wotum zaufania czterdziestu głosami większości. Stanowisko gabinetu jest przez to ustalone.

Madryt, 27 grudnia. Parowiec austryacki „Loyauté“ w drodze z Liverpoolu do Rieki, rozbił się pod Putna de Arcilla (może Punta de la Aguila na Fermenterze); jedynie pilota Margetich i majtek Ramdich zdołali się uratować.

Kair, 27 grudnia. Zapewniają, że Mahdi jest w pochodzie na Chartum. Za dziesięć dni stanie na miejscu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 grudnia 1883.	Dzisiejsze g. i m. kn	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·20	
„ 5% węg.	93·80	
„ srebrna	79·75	
„ złota	99·—	
6% Renta złota węg.	120·60	
4% Renta złota węgierska	86·60	
Losy z r. 1860	135·—	
Akcye Banku Austro-węgierskiego	848·—	
„ kredytowe austr.	293·—	
Londyn	121·05	
Napoleondor	9·60	
Lombardy	141·—	
Losy z r. 1864	167·25	
Akcye Karola Ludwika	292 —	
Akcye Lwow. Czer.	169·75	
Akcye kol. węg. półn. wsch	149·—	
Obl. Indem. galic.	99·60	
Losy Prem. Węg.	113·—	
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·	
Akc. kol. półn. zach. austr.	185·—	
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	169·25	
Marka	59·40	
Ruble	117·25	
Dukat	5·72	

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 27 grudnia 1883.		
Banknoty	168·40	
Wiedeń	168·15	
Warszawa	197·15	
Ruble	197·50	
5% Listy zast. król. polsk.	60·75	
4% „ likwidacyjne	54·10	
Akcye Karola Ludwika	123 75	
„ kredytowe	493·50	

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się liny w dniu następnym po święcie.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Wiener Allgemeine Zeitung.

Nieustannie zwracamy uwagę naszych czytelników za nienawistne postępowanie *Neue fr. Presse*, tego zaciekłego organu centralistycznego, obrzucającego błotem wszystko co polskie. W dzienniku tym, w każdym numerze znaleść można pełno inwektyw, denuncyacyj i potwarzy, rzucanych na kraj nam i naród polski. Gdyby kto nie obeznany z stosunkami kraju naszego, z *Neue fr. Presse* chciał się o nim informować, to musiałby mniemać, że Polacy to naród dziki, Galicya to kraj barbarzyński. W takiem toświetle, przedstawia nas ten dziennik, który krusząc przedtem kopie za Turków, dziś znowu pozostawać ma na żołdzie moskiewskim.

Zaiste! zdawałoby się, że dziennik tak niegodziwy, napadający ciągle na najświętsze nasze uczucia, odepchnięty zostanie z pogardą i w żadnym domu polskim się nie znajdzie!

Niestety! tak nie jest. Dziennik ten polakożerczy wyciąga rok rocznie z Galicyi kilkadziesiąt tysięcy guldenów, bryzgając nam za nasze pieniądze błotem w oczy.

Śmiesznem by to było, gdy nie było tak smutnem!

Jakto, czy nie mamy poczucia własnej godności, ażebyśmy nie prenumerowali w tak wysokim stopniu wrogiego nam pisma?

Czyż nie jest to ironią, że prenumerujemy i wspieramy pismo, które nas zohydza?

Odpowiadano nam: „Cóż robić, jest to najlepiej redagowane pismo wiedeńskie“. Otóż tak nie jest!

Wychodząca we Wiedniu od czterech lat trzy razy dziennie *Wiener Allgemeine Zeitung* jest daleko lepiej redagowaną, zawiera więcej i lepsze wiadomości, jest tańszą od *Neue fr. Presse* a przytem od samego początku swego wydawnictwa traktuje sprawy polskie bardzo poważnie i sympatycznie, co więcej! broni z zapałem naszych interesów i odbiera oszczerstwa i fałsze wrogich nam pism centralistycznych.

Wiener Allgemeine Zeitung zdziałała to, że naród niemiecki po większej części już przejrzał i poznał się na tem, że *Neue fr. Presse* okłamywała publiczność, przedstawiając sprawy galicyjskie w fałszywem świetle.

Wiener Allgemeine Zeitung jest jedynym dziennikiem wiedeńskim, traktującym nas sprawiedliwie, przemawiającym za prawami naszemi, które sam się należą.

Dawniej oddawał takie usługi Węgrom wiedeński dziennik *Wanderes*, który dla Węgrów wywalczył wiele praw.

Wiener Allgemeine Zeitung oddała nam już wielkie usługi i zasłużyła sobie na nasze uznanie i poparcie.

Zwracamy się więc do naszych czytelników i do całej publiczności polskiej z usilną prośbą, ażeby zewsząd usuwała wrogą nam *Neue fr. Presse*, a natomiast rozpowszechniała uczciwy i sprzyjający Polakom, najświetniej dziś redagowany dziennik wiedeński *Wiener Allgemeine Zeitung.*

Nie wątpimy, że i izraelici nie będą więcej prenumerować *Neue freie Presse*, w przeciwnym razie moglibyśmy im słusznie zarzucić, że popierają i identyfikują się z pismem zohydzającem wszystko, co polskie.

Szczególnie nie powinna *Neue freie Presse* znajdować się w żadnym lokalu publicznym w żadnym kasynie, żadnej czytelni, restauracyi, kawiarni i cukierni. Polacy powinni przestać uczęszczać do takich lokalów, gdzie prenumeracyą *Neue freie Presse.*

Jeżeli chcemy, ażeby nas drudzy szanowali, to szanujmy się przedtem sami a poczucie godności naszej powiada nam precz *Neue freie Presse.*

NADESŁANE.

Konserwowanie zębów i ich ochrona przeciw licznym bólom i chorobom — na które są wystawione przed wszystkiemi innemi częściami ciała, powinnoby właściwie być przedmiotem największej uwagi i staranności. Niestety jednak właśnie nasza generacya często ma nie tak mocne zęby i zdrowe usta, jakie podziwiamy u narodów pierwotnych. — Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli bliżej objaśnić różne przyczyny tych bardzo rozpowszechnionych bolów zębów i ust, ponieważ artykuł ten zmierza tylko do wskazania na środek zapobiegawczy, który według licznych doświadczeń — może przeciwdziałać w wymienionych chorobach, a ustom i zębom przywrócić znów świeżość i zdrowie. Od dawna bowiem **woda anaterynowa do ust** ck. nadwornego dentysty dra J. G. Poppa w Wiedniu I Bognergasse Ner 2, okazała w swych skutkach, że nawet na najdelikatniejsze części ust jest zarówno nieszkodliwym jak skutecznym środkiem. Wszelkie bowiem bóle zębów, spróchniałe zęby, osad zębowy, *caries* i gnilec, tudzież zapalenia ust ustają przez ciągłe używanie **anaterynowej wody do ust** pewnie i bez bóln. Diatego zwracamy powszechną uwagę na ten doskonały środek.

Kraków, dnia 27/12.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 75	117 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 24 12.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
5 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 24 12.		
% Listy zast. k. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

(Przy pozycyach od „6% Pożyczka kraj. galic.“ do „4 likwid.“: bez bieżącego kupona, który się dolicza.)

Wiedeń, dnia 24/12. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr 100	79 20	79 35
4⅕ „ „ „ srebrna „ 100	79 65	79 80
4 „ „ „ złota „ 100	98 70	98 85
4 „ „ pap. nowa „ 100	93 85	94 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	122 25	122 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 25	135 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 —	— —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 20	167 5
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 75	167 25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr 100	120 60	120 75
5 „ „ srebrna „ „ 100	87 80	87 95
5 „ „ pap. „ „ 100	85 25	85 40
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	96 80	97 20
— Pożycz pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	112 75	113 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 50	113 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 45	110 70
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 20	99 70
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 25	100 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 25	100 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 50	10[illegible]
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 30	29 0
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 2	19 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd alig. ö. zł. za złr. 100	119 25	119 5
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 70	102 30
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 40	98 50
6 „ Listy zast. zkł. kr. z w Krak. 18-l. „ 100	101 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	105 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102 —	102 50
4% Listy zst gal. tow. krd ziem. „ 100	90 —	90 50
5% „ „ „ „ „ 100	98 30	99 80
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 20	101 5
4½% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 10
4% „ „ „ „ „ 100	93 80	94 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLE		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr.	96 60	97 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	104 75	105 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 50	98 90
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 50	96 —

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	94 75	95 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70 50	70 80
5 „ Rudolfa . na 300 złr. „ „ 100	100 22	100 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 70	93 10
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 25
Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94 80	95 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 30	91 70
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	173 —	173 50
Klary . na 40 złr. m. k. „	37 75	38 25
Towarz. żegl. Duna u na 100 złr. w a	110 —	111 —
Insbruck . na 20 złr. w. a. „	21 —	21 50
Keglewich . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . na 20 złr. w. a.	19 —	19 50
Lublańskie . na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . na 40 złr. m. k.	35 50	36 50
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	12 —	12 30
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	6 30	6 50
Rudolfa . na 10 złr. w. a. „	19 75	20 —
Salm . na 40 złr. m. k. „	52 50	53 50
Salcburgskie . na 20 złr. w. a. „	23 —	23 50
St. Genois . na 40 złr. m. k. „	48 50	49 —
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	65 50	66 60
Waldstein . na 20 złr. m. k. „	27 25	27 75
Windischgraetz . na 20 złr. m. k. „	36 75	37 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
% Anglobank . na 120 złr.	108 50	109 —
5 „ Bankverein Wiener za 100 złr.	106 —	106 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	291 75	292 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	291 —	291 05
5 „ Länderbank . na 100 złr.	107 40	107 80
5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr.	842 —	843 —
5 „ Unionbank . na 100 złr.	108 0	108 40
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . na 200 złr.	169 75	170 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2504 —	2508 —
5 „ Franciszka Józefa . na 200 „	203 5	204 —
5 „ Karola Ludwika . na 210 „	292 25	292 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	145 —	145 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	170 —	170 50
5 „ Rudolfa . na 200	174 75	175 —
5 „ Siedmiogrodzkie . na 200	169 50	170 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 40	317 70
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200	142 40	142 70
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . za sztukę	5 72	5 74
20-to Frankówki . „ „	9 60	9 61
20-to Markówka . „ „	11 85	11 87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 88	9 91
Funty szterlingi . „ „	12 08	12 12
Tureckie liry złote . „ „	10 91	10 93
Banknoty włoskie . „ „	48 10	48 30
Ruble papierowe . „ 100 „	117 —	117 50

WODA KOLOŃSKA

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"

Konst. Wiszniewskiego

2472 2 24 **w Krakowie,**

gdzie również są do nabycia

Perfumerye francuskie

i oryginalna **Woda kolońska.**

ŁYŻWY

patentowe, różnych systemów angielskie, holenderskie, oraz prawdziwe 2466 13 20

„Halifax"

na każdą miarę stopy, również wszelkie przybory do ślizgania w wielkim wyborze najtaniej w handlu pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ

Rynek Nr. 32 w Krakowie.

Józef Milner,

poleca się podczas zabaw karnawałowych grą na fortepianie w domach prywatnych i dawaniem lekcyj. Mieszka pod l. 15, ul. Mikołajska. 2504 1 4

Bank krajowy

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiem

wydaje we Lwowie

Asygnaty kasowe

4% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu,
3½% płatne w 14 dni po wypowiedzeniu,
3% płatne w 8 dni po wypowiedzeniu.

Lwów, dnia 30 listopada 1883.

(Przedruku nie opłaca się.) 2387 4 6

Cierpiącym na choroby piersiowe

suchotnikom itd. poleca się **środek, który mnie i tysiącu innych pomógł stanowczo.**

Na zapytania odpowiada chętnie

Teodor Rössner w Lipsku.

(2073 6 20)

Noworoczny PODARUNEK!

Dla osób dojrzałego wieku.

Przedmioty ozpobne, praktyczne, wartościowe i użyteczne w każdem domowem urządzeniu, nabyć można po cenach **bardzo umiarkowanych w Nowym Składzie Sreber paryskich,** ulica Floryjańska Nr. 4, obok Hotelu Drezdeńskiego. 2403 6 1

Nadel i Jawerbaum.

BIURO UMIESZCZEŃ

Zuzanny Krzyżanowskiej

przy ul Wekslarskiej Nr. 4 we Lwowie, poleca Szanownej Publiczności: Nauczycielki Polki i cudzoziemki, Nauczycieli i Bony.

2485 2 4

Ważne!

Dla PP. Oficerów

w rezerwie

ubrania kompletne, składające się z płaszcza, surduta, bluzy, spodni, szabli, porteépé, kupli, czaka, czapki, feldbindy, krawatki, sześć kołnierzyków i dwu par rękawiczek, tylko

144 zł. w. a.

Przy obstalunku wyżej nad 10 złr. opuszczamy 5%. — Obstalunki z prowincyi uskuteczniamy za nadesłaniem miary centimetrowej i odpowiedniego zadatku. 2366 19 24

Za przepisowy wyrób i dobry materyał ręczymy

Schulz & Stachowicz

w Krakowie ulica ś. Anny L. 5.

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

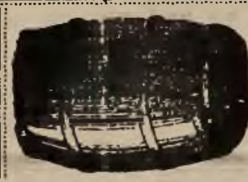
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.

(1559 10)

Szczęścia kto szuka,

znajdzie w Galicyi.

Z powodu braku funduszów poszukuje się spólnika lub zaraz kupca na zakupienie lub do otwarcia kopalni węgla w Galicyi w powiecie Bocheńskim. Bliższe szczegóły udzieli właściciel wyłączności górniczych 2489 2 2

Józef Chroszczeński, o. p. Trzebinia.

„Die Tribüne"

ist das einzige grosse, zweimal täglich erscheinende

autonomistische Organ Wiens,

nach allen Richtungen **vollkommen unabhängig.**

„Die Tribüne"

verficht die **Gleichberechtigung** aller **Nationalitäten,** bekämpft dte Ausbeutung des **Bürgers** und **Arbeiters** durch den Capitalismus, wahrt überhaupt die Interessen der **producirenden Classen.**

Von Neujahr an erscheint u. zw. im Morgenblatt ein höchst spannender Original-Roman aus dem Wiener Volksleben **„Ein Irrlicht"** von A. Ehrlich; im Abendblatt ein sensationeller Familien-Roman: **Die Mündel des Freiherrn** von Hugo Falkner.

„DIE TRIBÜNE" ist **das billigste grosse Blatt Wiens.**

Pränumeration mit täglich einmaliger Postzusendung beträgt:

monatlich	. . fl.	2.—
vierteljährig	. . „	6.—
halbjährig	. . „	12.—
ganzjährig	. . „	24.—

2502 2 3

Für täglich zweimalige Zusendung sind monatlich **40 kr.** mehr zu entrichten.

Alle Zeitungsverschleisse, Postämter und die **Administration Wien, I. Schulerstrasse 14** nehmen Pränumerationen entgegen. Die Pränumeration kann **täglich beginnen.**

Einzelnverkauf in allen Zeitungsverschleissen.

Das Morgenblatt kostet **4 kr.**, Abendblatt **2 kr.**

Insertionen werden billigst berechnet.

Główny Skład Lamp Ditmara

Nafty krajowej i amerykańskiej

pod firmą:

W. SKÓRCZEWSKI

w Krakowie

poleca w wielkim wyborze **Lampy najnowszych konstrukcyj,** odznaczające się trwałością, elegancyą i taniością, oraz wszelkie **przybory do lamp** jako to: **palniki, rezerwoary, daszki mleczne i kolorowe, globy, tulipany, cylindry, knoty** i t. p.

Główny skład: ulica Szewska Nr. 3, drugi dom od Rynku.

Filia: ulica Florjańska Nr. 39.

1942 18 24

1575 · FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU · 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH

W AMSTERDAMIE.

FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.

W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN · 32. W BRUKSELI RUE DE L'EQUATEUR · 11 W SCHEVENINGEN GALERIE · 22.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE

CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE

DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

2303 17 32

!Zniżenie Cen!

Celem uprzątnięcia nagromadzonego zapasu towarów galanteryjnych, a mianowicie: **Albumów, Tek, Pugilaresów, Portcigar, Kałamarzy** i tysiąca innych przedmiotów ze skóry, bronzu, drzewa i porcelany, sprzedają się takowe **do dnia 1 Stycznia 1884** z opuszczeniem

25%

w Magazynie F. SZUKIEWICZA w Krakowie

Rynek główny, Linia A—B.

Tenże magazyn poleca także **najnowsze papiery listowe, Farby olejne Schönfelda i Chińskie srebro I. L. Herrmanna.**

2074 23 24

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

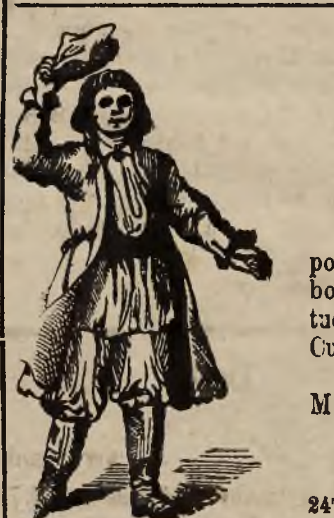
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne i monety po kursie dziennym bez doliczenia prowizyi.

Losy Czerwonego Krzyża

węgierskie, 2481 5 8

których ciągnienia odbywają się trzy razy na rok, są do nabycia, a jako najtańsze, przydatne są na **podarunki.**

Polecenia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie.



Wacław Głowacki

jubiler

w Krakowie, Rynek gł. róg ulicy Brackiej,

na Gwiazdkę

poleca **Nowości ze srebra,** Garnitury filgranowe roboty włoskiej, Medaliony, Brosze, Bransolety, Kolije itp. tudzież **Skład towarów złotych i srebrnych,** Cukiernice, koszyki, puharki, garnuszki, stołowe łyżki i grabki, chochle i łyżeczki do kawy.

Medale Kraszewskiego, Długorza, Sobieskiego, Najśw. Maryi Częstochowskiej i koronacyjne.

Przyjmuje wszelkie zamiany i reparacye.

2476 3 6 Ceny umiarkowane.



Neusteina ocukrowane Pigułki krew czyszczące św. Elżbiety.

Pod każdym względem wyższe od podobnych preparatów pastylki te, **nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj;** używane bywają **z najlepszym skutkiem** w chorobach organów brzusznych, chorobach skóry, chorobach mózgu, chorobach kobiecych; lekko rozwalniają i krew czyszczą. Żaden lek nie działa lepiej i mniej szkodliwie w celu usunięcia

zaparcia trzewiów brzusznych,

zwykłego źródła przeważnej liczby chorób. Z powodu przyjemnej formy chętnie przez dzieci bywają brane. Pigułki te odznaczone są z szczytnem świadectwem **radcy dworu profesora Pithy.**

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct., Ośm pudełek w jednej paczce, mieszczącej w sobie 120 pigułek, kosztuje tylko 1 zł. w. a.

Ostrzeżenie! Każde pudełko, na którem nie ma firmy: **„Apotheke zum heiligen Leopold"** a na odwrotnej stronie nie posiada **naszej marki ochronnej,** jest **falsifikatem.** Przed kupowaniem takiego pudełka ostrzega się.

Należy zważać, aby nie otrzymać złego, bezskutecznego, a nawet szkodliwego preparatu. Żądać więc należy wyraźnie Neustein'a pigułek ś. Elżbiety. Pigułki te opatrzone są na obwijce i sposobie użycia obok umieszczonym podpisem.

Philipp Neustein

Główny skład w Wiedniu: w Aptece Neustein'a „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse. **W Krakowie** w aptekach: Redyka, Sobierajskiego i Wiszniewskiego. 2062 4

Nakładem księgarni i składu nut Lesmana i Swiszczowskiego w Warszawie ulica Mazowiecka 14

opuściła prasę:

H. G. Ollendorfa teoretyczno-praktyczna Metoda nauczenia się czytać, pisać i mówić po rosyjsku. Wydanie II. Cena złr. 3. (2064 6 6)

Tegoż autora wyszły poprzednio:

Metoda niemiecka wyd. V. Cena złr. 2.80 | **Metoda włoska** . . Cena złr. 3·50
Metoda francuska wyd. IV. „ „ 3·— | **Metoda angielska** . „ „ 3·50

PRENUMERATĘ

na wszystkie

Czasopisma krajowe i zagraniczne

przyjmuje i wysyła

KSIĘGARNIA, SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA NUT

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE

zaręczając swoim Prenumeratorom za ścisłą i szybką ekspedycyę takowych.

Na gwiazdkę poleca powyższa Księgarnia **wielki wybór książek** ozdobnie oprawnych w językach: polskim, niemieckim i francuskim.

Katalog rozsyłam na żądanie franko gratis. 2348 4 5

Nowe tańce!

Nakładem Księgarni, Składu i Wypożyczalni nut, oraz Ekspedycyi pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

wyszły: 2436 3 6

Wroński Adam. Wieniec laurowy Walce	złr.	1.—
— Konwalie, Walce	„	1.—
— Marzenia, Walce	„	1.—
— Koniec świata, Mazury	„	—.60
— Pieśni polskie, Kadryl	„	—.80
— Na lodzie, Galop	„	—.40
— Polonez jubileuszowy	„	—.60

„TYGODNIK ROLNICZY"

Pierwszy numer tego pisma wyjdzie w Krakowie przed Nowym Rokiem w 10 tysiącach egzemplarzy.

Prenumerata „Tygodnika rolniczego" wynosi w państwie austryackiem 3 złr. 60 centów, z przesyłką pocztową 4 złr.; w Królestwie Polskiem 4 rs.; w W. Ks. Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr.

Prenumerata ma być opłacana z góry za rok. 2483 3 3

Cena inseratu za wiersz przez całą kolumnę 8 centów, przez połowę 4 centy.

Adres: Redakcya i Administracya „Tygodnika roln.", Kraków, Karmelicka, 42.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Salak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:

HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:

MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:

JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.

HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.:

HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:

KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:

JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:

WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:

GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:

RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:

BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut mus.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:

DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:

PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:

PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:

ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.

RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH

ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.

JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:

BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:

BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:

PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:

MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:

KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:

BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.

DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:

CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:

J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:

TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:

GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:

SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:

SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. W.

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski